

**Antoni Zambrowski, *Syn czerwonego księcia*, Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 2009, ss. 243.**

Nareszcie, po kilku latach oczekiwań, ukazało się wznowienie wspomnień Antoniego Zambrowskiego z lat 1937–1957. Zebrane w niewielkich rozmiarów książce wspomnienia „syna czerwonego księcia” to jeden z najważniejszych materiałów źródłowych do badania dziejów Polski pod stalinowską okupacją, w latach 1944–1956. Niestety, jest to materiał prawie nieznan. Pierwsze wydanie książki ukazało się u progu lat dziewięćdziesiątych na fali boomu wydawnictw dotyczących okresu polskiego stalinizmu i opatrzone było sensacyjnym tytułem *Byłem synem czerwonego dygnitarza* oraz dość pretensjonalną okładką. Wartościowy tytuł przepadł jednak w powodzi bardziej sensacyjnych pozycji. Nie wiadomo, jak potoczą się losy tej edycji, jednak na wstępie należy już zaznaczyć, że została ona przygotowana o wiele staranniej. Nowa okładka i tytuł wydają się o wiele bardziej trafne od swoich poprzedników, dołączono też unikatowe zdjęcia, przedstawiające m. in. rodzinę Zambrowskich czy pierwszą żonę autora, Nełę, z którą ożenił się jeszcze podczas swego studenckiego pobytu w ZSRR. Ponadto wspomnienia opatrzone są przedmową napisaną przez ś.p. Pawła Wieczorkiewicza oraz skorowidzem nazwisk postaci występujących w książce wraz z krótkimi biogramami. Skorowidz został opracowany przez Pawła Siergiejczyka, redakcyjnego kolegę Antoniego Zambrowskiego z tygodnika „Nasza Polska”, na którego to łamach Zambrowski publikował artykuły dotyczące chociażby historii PRL czy stosunków polsko-żydowskich. Sam skorowidz, mimo że przygotowany starannie i profesjonalnie, zawiera jednak pewne niekonsekwencje. Skoro przy jednym nazwisku podawana jest data urodzin i śmierci, pochodzenie narodowe, właściwe nazwisko, a do tego krótki biogram, dlaczego przy innym pomija się któryś z tych elementów, mimo że dane te są powszechnie znane? U jednych podkreśla się żydowskie pochodzenie, u innych (jak np. Włodzimierza Brusa) – nie, w niektórych biogramach (jak np. Adama Michnika), nie wiedzieć czemu, w ogóle brakuje daty urodzenia. Wydaje się, że ujednolicenie biogramów dodałoby skorowidzowi przejrzystości i pomogło czy-

telnikowi. Ale to właściwie drobiazg, gdy weźmiemy pod uwagę fascynującą treść wspomnień Zambrowskiego.

Antoni Zambrowski urodził się 27 stycznia 1934 roku w Warszawie. Lata dzieciństwa spędził jednak w ZSRR. Do Polski przyjechał dopiero w 1945 roku wraz ze swoją rodziną. Ojciec Antoniego, Roman Zambrowski, był w istocie kimś więcej niż tytułowym „czerwonym księciem”. Jak wspominał w swym *Abecadle* Stefan Kisielewski, „właściwie ta trójka – Zambrowski, Berman, Minc – robiła wszystko”<sup>1</sup>. Ten przedwojenny działacz Komunistycznej Partii Polski był od 1947 roku przewodniczącym Specjalnej Komisji do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, specyficznej policji polityczno-gospodarczej, stanowiącej „jądro zła” marksistowskiego systemu komunistycznego w pierwszym stadium PRL. Leopold Tyrmand w swym znakomitym dzienniku określił go mało zaszczytnym mianem „karła z małomiasteczkowego chederu”<sup>2</sup>. Syn Antoni, wychowywany w duchu komunistycznym i ateistycznym, podzielał poglądy ojca. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych należał do komunistycznych organizacji młodzieżowych, od Związku Walki Młodych i Związku Młodzieży Polskiej aż do ultralewicowego Rewolucyjnego Związku Młodzieży, powstałego na fali październikowej odwilży 1956 roku. W tym samym roku został też Antoni Zambrowski członkiem PZPR, z której z hukiem wyrzucono go dziesięć lat później za dyskretną próbę zwrócenia uwagi partii na jej błędy w kwestii postępowania wobec Kościoła katolickiego. Po 1966 roku Zambrowski związał się z tak zwaną „bogoojczyźnianą” warszawską grupą opozycyjną skupioną wokół Waldemara Kuczyńskiego, Stanisława Gomułki, Jerzego Roberta Nowaka i Bernarda (Bolesława) Tejkowskiego. W 1968 roku został skazany na dwa lata więzienia (część wyroku odsiadywał w więzieniu w Barczewie) za „szkalowanie narodu i państwa polskiego”, a konkretnie za powtórzenie słów poety Jana Kochanowskiego z *Pieśni o spustoszeniu Podola* o „Polaku głupim przed i po szkodziu”... Literatura XVI-wieczna okazała się wysoce „niepoprawna politycznie” w szarej gomułkowskiej rzeczywistości. Później Antoni Zambrowski współpracował z Komitetem Obrony Robotników (od 1976 roku), brał udział w zbieraniu podpisów pod apelem o radiową i telewizyjną transmisję niedzielnej Mszy Świętej w ramach akcji „Chrystus w środkach masowego przekazu” (1979–1980) oraz animował ruch antyalkoholowy w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Wielokrotnie aresztowany, internowany w stanie wojennym, zwalniany

<sup>1</sup> S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1997, s. 167.

<sup>2</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 1989, s. 297.

z pracy, utrzymujący się w latach schyłkowego PRL z pracy na stróżówce, nie miał też lekkiego życia w III Rzeczpospolitej. Jako publicysta pism prawicowych i centroprawicowych takich jak „Tygodnik Solidarność”, „Gazeta Polska”, „Głos”, „Nasza Polska” czy „Najwyższy CZAS!” nie mógł liczyć na przychylność części dawnych przyjaciół z opozycji lewicowo-demokratycznej. Docenił go dopiero w 2006 roku prezydent RP Lech Kaczyński, przyznając mu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za działalność opozycyjną na rzecz wolnej Polski.

Wspomnienia Antoniego Zambrowskiego to jedna z nielicznych okazji, aby przyjrzeć się systemowi komunistycznemu w jego stalinowskim wydaniu „z drugiej strony”, z perspektywy młodego janczara komunizmu, zafascynowanego i opętanego ideą, ale jednocześnie żyjącego jak normalny człowiek, kochającego, bawiącego się, uczącego, wątpiącego, zadającego pytania i żądającego odpowiedzi. Wspomnienia te porażają autentyzmem – nie ma tu nic z niewczesnych żalów czy żalonych prób poprawiania po latach swego wizerunku. Autor jasno daje nam do zrozumienia: byłem, wierzyłem, działałem, ufałem, popierałem... A przy tym wszystkim historyczne zdarzenia widzimy z perspektywy człowieka bardzo młodego – trzynastoletniego dziecka, które przez rodzinne koneksje poznało kata bezpieczeństwa, Anatola Fejgina czy nawet marszałka Titę, studenta moskiewskiej uczelni, czy wreszcie rozpolitykowanego dwudziestoparolatka, godzącego się (nie bez trudu) z obaleniem wpajanego wcześniej przez lata mitu Stalina w gorącym okresie lat 1956–1957.

Daleki od emocjonalnych uniesień, pełen wiernych opisów rzeczywistości, ton narracji pozwala też czytelnikowi wyłowić kilka autentycznych smaczków, dzięki którym możemy sobie odpowiedzieć na kilka wciąż nurtujących nas pytań z dziejów najnowszej historii Polski. Jednym z takich pytań jest kwestia recepcji i przyjęcia za swoje idei komunistycznych w powojennej Polsce. Z książki Zambrowskiego wynika jasno: idee te były narzucone siłą i nie cieszyły się nawet znikomym poparciem społecznym. Przy okazji sfalszowanych przez komunistów wyborów w 1947 roku, autor wspomina: *„My – zwolennicy PPR – czuliśmy się zupełnie osamotnieni. Była nas garstka w klasie”*. I dodaje: *„wyruszyliśmy na miasto, by rozdawać ulotki bloku rządowego oraz kartki wyborcze z numerem 3. Dorośli – w większości zwolennicy PSL – reagowali z wyraźną niechęcią na nasze zabiegi. [...] Jakiś mały harcerzyk idący z moim kolegą szkolnym był przekonany, że rozdaje »czwórki« PSL-u. Gdy zobaczył zdumiony, że są to »trójki«, kopnął mnie ze złości w tyłek”* (s. 36). Znakomity jest też fragment dotyczący przejazdu prezydenta Polski Ludowej, Bolesława Bieruta,

otwartym samochodem przez Warszawę. W normalnych warunkach takie wydarzenia przyciągają tłumy gapiów, tymczasem jak wspomina Zambrowski „gapiów w ogóle nie było. Chodniki po stronie Ogrodu Ujazdowskiego były zupełnie puste. Staliśmy małą grupą przy gmachu KC PPR – pracownicy i członkowie ich rodzin – i klaskaliśmy. Wyglądało to bardzo żałośnie” (s. 37). Niełatwe życie mieli także młodzi warszawscy aktywiści Związku Walki Młodych, biorący udział w oficjalnych spędach. Jak wspomina Zambrowski, „po wyjściu z zebrania na ulicę zdejmowaliśmy czerwone krawaty. W ciemnej ulicy można było dostać nożem w plecy lub kulę w potylicę” (s. 41). Warszawska ulica nie kochała młodych komunistów.

Takich ciekawych wspomnień jest w książce o wiele więcej. Mnie osobiście najbardziej rozbawił przytoczony przez autora fakt jego tenisowego pojedynku z... Kazimierzem Mijalem, i to w scenerii dawnego pałacu prezydenta Ignacego Mościckiego w Wiśle. Arystokratyczne rozrywki „psują” nieco wizerunek ortodoksyjnego komunisty typu stalinowskiego, jakim był (i jest!) Kazimierz Mijał, postać „i straszna, i śmieszna”, znana m. in. z reaktywowania w 1965 roku Komunistycznej Partii Polski i spektakularnej ucieczki z „neokapitalistycznej” Polski do wiernej ideałom stalinizmu Albanii. Cóż, jak widać, termin „czerwona arystokracja”, nie wziął się znikąd.

Autor interesująco odmalowuje też burzliwy okres przełomu 1956 roku, kiedy to młodzi polscy stalinowcy rewidują swe poglądy i w istocie schodzą coraz bardziej „na lewo”. Na kartach książki możemy wręcz poczuć atmosferę dyskusji i sporów w łonie komunistycznej młodzieży, przy okazji której przewijają się znane i wpływowe później nazwiska, takie jak Karol Modzelewski, Jerzy Grotowski czy Krzysztof Pomian.

Reasumując: wspomnienia Antoniego Zambrowskiego to arcyważna lektura dla tych wszystkich, którzy chcą znać prawdę o systemie komunistycznym w ogóle. A dla badaczy najnowszej historii Polski jest to pozycja obowiązkowa. Przy okazji publikacji książki Antoniego Zambrowskiego warto wspomnieć, że na oficjalne wydanie czeka jeszcze dziennik jego ojca, opublikowany przez syna tylko w wydawanej w drugim obiegu wydawniczym PRL „Krytyce”<sup>3</sup>. Nie są może one aż tak fascynującą lekturą jak *Syn czerwonego księcia*, ale również warto się z nimi zapoznać.

Artur Sobiela

<sup>3</sup> R. Zambrowski, *Dziennik i Listy R. Zambrowskiego do władz partyjnych*, Krytyka, 1980, nr 6, s. 20–118.